

Nowiny Raciborskie.

Sprawy kościelne.

Rzym. Radosnym i bogim dniem dla Wiecznego Miasta i całego katolickiego świata był trzeciMarca. W dniu tym bowiem Ojciec święty Leon XIII, który przedtem obchodził 91 lat, obchodził 23-cią rocznicę swej koronacji na Papieża. Z Włoch i wszystkich katolickich krajów płynęły powiśszowania i życzenia dla sędziwego Namiestnika Chrystusowego od biskupów, panujących, rządów, wysokich dostojników, stowarzyszeń katolickich itp. Liczba tych życzeń przesłanych pocztą i telegrafem była wielka, bardzo wielka. W Sobotę zaś w południe 2 marca na sali tronowej w Watykanie zebrano się święte kolegium kardynałów i innych dostojników, aby przez usta kardynała dziekana wyrazić radość i życzenia dla następcy sw. Piotra. Na nie Ojciec św. odpowiedział w następujące słowa:

Synowskie uczucia i serdeczne życzenia świętego kolegium są dla Nas bardzo miłe. I my razem z niem wznosimy wiarę i serce ku Bogu najmiłosierdzieszemu, wielbiąc Go za to, że tak w cudowny sposób opiekuje się Nami. Osobliwie uznajemy za wielkie dobrodarstwo Jego dobroci, że Nasze słabe siły uginające się pod ciężarem lat i trudów nie stamały się wśród trudności, jakie zewssąd i coraz bardziej rząca się na urząd i na działalność Kościółowi właściwa.

Nie wypada tego zakazywać, że przeciw Kościółowi, który nie ma innego zamiaru jak dobrze czynić dla społeczeństwa ludzkiego, codziennie bezkarne i swobodnie występują bezwstyd, oszczerstwo i podobne haniebne sztuki. Główni w tej walce mistrzyniami są bezbożne sekty, które, chociaż się różnią między sobą, wszystkie jednak jakby jedną ukrytą ręką kierowane, schodzą się jednomyślnie na punkcie prześladowania instytucji katolickich, choćby to było możliwe, wymazać je z duszy narodów, aby potem osiągnąć inne bardzo nietgodne cele. W ten sposób mogą się przyczyni-

ny, dające powód do żalu i do ponurzenia myślenia. Nie obawiamy się o Kościół, ten bowiem stoi na obietnicach Bożych, a nie bacząc wcale na niewdzięczności, przeciwienstwa i obrany, zwykły wyciągać z nich nową moc i chwałę. Pociesza też Nas nie mało, patrząc się na to, jak wszędzie na całym świecie katolickim duch dobrych, w pięknej szacie uległych i pełnych szacunku dla Kościoła i jego Głów, wśród tej walki wzmacnia się coraz bardziej i rodzi dobre owoce. Ale bardzo Nas boli zasłepienie tak wielkiej liczby tych, którzy się buntują albo sprzeciwiają tej Matce, która na ich czołach nakreśliła boskie znaki zbawienia, a jeszcze bardziej zasmuca Nas myśl, co się stanie z ich pokoleniami, które dalej już zanadto dają o sobie bardzo smutne wskazówki.

Oby nasz głos, który jest głosem ojca, dotarł do wszystkich warstw społecznych i poruszył szczególnie tych, którzy mają obowiązek szerzyć czynem i przykładem tak ulgłość należącej się religii, jako też praktykę obyczajności chrześciańskiej, aby przekonał on ich narządy, że także dla pokoju doczesnego i dla wszelkiego dobra publicznego i prywatnego jest bardzo zgubna rzecz, nie starać się o powinniowość religijnę, najsmutniejszą zaś jest braci rozbrat z rzecząmi nadprzyrodzonemi i Bogiem.

Co zaś do ostatnich Naszych aktów, o których łaskawie wspominałeś księże kardynale, było Naszą zupełną powinność, aby sposobności zatwierdzić nieprzedawnione prawa tej Stolicy Apostolskiej; tychże nie jesteśmy dowolnym sędzią, ale przechowawcą i stróżem, a do strzeżenia ich zmuszają Nas najświętsze węzły. Następnie uznaliśmy za stosowne wypowiedzieć w sposób praktyczny Nasze zdanie, jak powinno się skutecznie starać o prawdziwe korzyści ludu, troszcząc się nadwszystko o one nieocenione dobro, którym jest zgoda pomiędzy wszystkimi warstwami, a to ma nastąpić przy wzajemnym zachowaniu sprawiedliwości i miłości, onych niezmiennej cnót samych w sobie, a które przybierają jednak poszczególne formy stosownie do potrzeby czasów. Musieli-

śmy też przemówić w obronie rad doskonałości ewangi licznej, tem bardziej, że my dzierzymy urząd tychże rad boskiego dawcy. I sądzmy, że z Nami zgadzają się wszyscy uczestni ludzie w oddawaniu pochwały dla tych wielu, przez których wieloduszna ofiara spływała na społeczeństwo wszelkiego rodzaju drogocenne owoce, osobliwie szerzenie cywilizacji chrześciańskiej między odległymi i barbarzyńskimi ludźmi. W te zasługi ubogaciła się wiele i skutecznie z nich chlubi się Francja katolicka; obecnie jednak z tej strony grożą jej wielkie niebezpieczeństwa. Jakie nieszczęście w rzeczy samej i jak wielka klęska dla interesów religii francuskiej, jeśli nie przejdzie ta okrutna burza, która grozi rozpraszaniem w jednej chwili tak dobranej łączności dojrzalych trudów i kwitnących nadziei! Tymczasem udanie się wszystkich Naszych troskliwości i spełnienie się najgorętszych pragnień serca Naszego potrzebuje szczególnej pomocy Nieba, najbardziej dla unięcia przesądów i dla umiernenia namętności, które na nieszczęście stoja przeciw nim. Wszyscy przeto błagajmy o tę pomoc w pokocie i z wszelką gorliwością przez zasługi Zbawiciela Boskiego, najukochanego Ojca dusz, pastořa wiecznego Kościoła.

Święte kolegium niech przyjmie wyrasy wdzięczności i ojcowiskiej Naszej miłości, a razem Błogosławieństwo Apostolskie, którego udzielamy z całego serca jego członkom, jako też biskupom, prefatom i wszystkim tu Nas otaczającym.

Jak widzimy z powyższych słów, to Ojciec święty jeszcze raz przemówił do rządu francuskiego, który chce znieść w kraju zgromadzenia zakonne. A czy on postucha Ojca poważnego?

W niedzielę przed południem, jako w samą rocznicę koronacji Ojciec św. udał się do kaplicy synktyńskiej dla udzielenia błogosławieństwa apostolskiego. Pośród zebranych widziano bardzo dużo rodzin z wysokich rodów, a nawet dwie księżne z domów panujących były obecne. Po południu zaś w bazylice św. Piotra odpię-

wśród czarowników tajemniczych Indii, można uczuć tem bolesnej taką porażkę.

Powtóre, widząc się zamkniętym w pułapce, skazanym na śmierć głodową, myślał, że już nie będzie mógł spełnić swych misji, powierzonej mu przez brahmanów.

Chciał przedewszystkiem uwolnić kapitana „Bez Szczęścia”, ochronić go wraz z towarzyszami od wszelkich prześladowań i niebezpieczeństw, jakie im groziły se strony agentów rządu angielskiego, zapewnile im schronienie, myśleć o ich potrzebach. Teraż nie będzie mógł spełnić tego zadania. Niemożność ta bolesnie dotyczyła jego siły własnej.

Ów człowiek ponury, ów alek sprzedawczy, będący jakby wieleniem zła i dobra, jakby duchem zniszczenia i duchem ofiarności, ów Berar, lekceważący życie ludzkie, gotów poświęcić życie swoje własne, miał jednak pewne, choć oryginalne, poczucie obowiązku.

Pozbawiony własnej woli i sądu, poszły ślepo wtajemniczonym pierwszego stopnia punditem, stanowiącym umysłową arystokrację Indii, był narzędziem wykorzystanym w ichręku, ale narzędziem rozumem, świadomem, obdarzonym intelektu, któremu owi genialni myśliciele dostarczyli środków potężnych i niezawodnych.

Tak jak i innych jego braci, fakirów, nauczono i jego tajemnic, które zabijają i takich, których przywracają do życia. Nauczono go wytrwałości na wszelkie trudy, obojętności na wszelki ból moralny i fizyczny, własny i cudzy

Dusiciele w Bengal.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy czterej zeszli w podziemie i zaczęli grzebać dalej, choć im tchu brakło.

— Jacy my jesteśmy głupi! — zawołał nagle Maryusz. — Przepraszam pana kapitana, ale to nie pan, tylko my dwaj, Johny i ja.

— Dziękuję — mruknął Janusz. — Wytkomacz, dla czego?

— Bo przecież, zamiast sobie palce kaleczyć, moglibyśmy wziąć kości z tej trupiarni. Nieboszczyk to już nie szkodzi, a nam pomoże. Użyjemy ich szczałków zamiast łopat. Idę na góre po narzędzia.

Chciał właśnie wsunąć się w przejście pod ziemią, gdy nagle rosły się głuchy kostek.

— Do milion kręset piorunów — zaklał Maryusz — coż tam nowego?

Boczna ściana ścieku oderwała się od całości i zatknęła zupełnie kanał długości trzech metrów, który przekopali w ciągu dwóch godzin. Trzeba było zacząć całą pracę na nowo.

Nie dość na tem. Ziemia osuwając się zawała dostęp do kostnicy. Zagrzebani żywcem nie mogli się cofnąć, ani postąpić naprzód. Za chwilę mogło im zabraknąć powietrza: uduszę się, jeśli nie zdołają usunąć tej zapory.

Piaszczysty spadający obnażił mową warstwę ziemi i sprawował obfitą fosforencję.

Ziemia przesiąknięta siarką, promieniowała tak, że zasypali widzieli się wyraźnie jak w białym dniu.

Ten blask złowrogi, zapożyczony u ludzkich szczałków, był jedyną jaśniejszą stroną ich położenia. Wydawało się ono rozpacliwem, jednak ci ludzie o żelaznej woli nie upadali na duchu: niebezpieczeństwę podniecały jeszcze ich energie. Jedno tylko słowo padło z ust dzienego dowódcy.

— Pracujmy! — zwołał.

Ale skoro zaczęli grzebać palcami zatkniętymi, ziemia osunęła się znowu i ujrzała ogromny kufer. Musiał być z twardego, grubego drzewa, bo przy stukaniu wydawał dźwięk pełny. Ten kufer zagrodził zupełnie drogę od rówiny.

Kapitan wydał okrzyk zdziwienia. Na wierzchu skrzyni przybita była blacha, mocno oksydowana, zapewne srebrna, a na tej blasze, przy świetle fosforencji widać było wyraźne litery.

— Spojrzyjcie, Patrycy — zwołał „Bez Szczęścia” — to wasze nazwisko: „Lenox, książę Richmond”, a nad tem nazwiskiem herb.

— Tak, to herb od naszej rodziny — rzekł Patrycy, przyjrzał się blasze.

III.

Gdy Berar został zamknięty w tej tajemniczej komnacie, porwała go głębokość. Naprzód dla tego, że został pokonany na wszystkich punktach, a gdy się jest Berarem, alnym fakirem, wodzem groźnych wyznawców Kali, bogini śmierci, gdy się jest pierwszym

wano uroczyste „Te Deum” przy drzwiach otwartych. Mimo nieobecności Ojca św. na założeniu wielka bazylika była napełniona wiernymi.

Głos Niemca o Polakach.

W Monachium, stolicy królestwa bawarskiego, należącego także do zjednoczonego cesarstwa niemieckiego, wychodziło pismo ludowe „Das Bayerische Vaterland”. Pismo to od czasu do czasu zajmuje się sprawami polskimi, ale nie w taki sposób, jak tu niejedne nasze pruskie gazety. W sobotnim swym numerze „Vaterland” zamieścił bardzo ciekawy artykuł o Polakach. Niejedne ustępy tego artykułu warzą się rzeczywiście szczególną uwagą, to też podajemy je tutaj w dosłownym tłumaczeniu.

Artykuł omawia ostatnie uzupełniające wybory w Poznaniu, których wynik nazywa ciężką klęską rządu pruskiego, i takie do tej sprawy nawiązuje uwagę:

„Wiadomo jest rzeczą, jak Prusacy wszelkimi sposobami dają do tego, aby wytepić polskość w granicach pruskich, a nawet, o ile można, poza temi granicami. W szkołach jest nauka polska zakazana, (z wyjątkiem wyjątkami. Red. „Nowin Rac.”), nawet prywatnie nie wolno polskich dzieci szkolnych uczyć po polsku, gazety polskie bywają przesyłowane, a ich redaktorzy i wydawcy za najmniejsze przewinienia pakowani do kosy. Wreszcie, aby Polaków poszabwili ziemi w ich dzielnicach ojczyźnich, ustanowił rząd pruski fundusz 200-milionowy. Ale to wszystko nie pomaga.

Liczba Polaków nie zmniejsza się, a ich uczucie narodowe nie słabnie....” „Że Polacy, im więcej są prześladowani i uciskani, tem silniej się łączą ku wspólnej obronie, to jest rzeczą dowiedzioną, o której niema co gadać. Właśnie te wszystkie prześladowania, na które Pelacy w Prusach i w Rosji tak długo byli wystawieni, wzmacniły ich uczucia narodowe. To Polakom przynosi chlubę. Trzebabańi pogardzać, gdyby narodowość swą oddali za łaskę rządu pruskiego. Polacy spełniają swe obowiązki jako poddani pruscy najsumienniejsi, nie agitują przeciwko Prusom, ale chcą tylko, aby szanowano ich uczucia narodowe, ich polskość. Jaki wrzask ursadza „Wszem Niemcy”, jeżeli skąd nadziejnie wieś, że tam narodowość niemiecka cierpi ucisk.

Co jednak słyszał się należy Niemcom w Siedmiogrodzie pod rzadem węgierskim, (który Niemców tamtejszych chce przerabiać na Węgrów — Red. „Nowin Rac.”), to także przynieść trzeba i Polakom. Polacy zbyt świętą mają

ba, nawet na badawane i znoszone tortury, pokazano mu statkę, która pod nazwą magnetyzmu obeszwiadnia wołę człowieka, poskramiały tygrysy, czarują węże, roztocza swoją władzę nawet na rzezny martwe.

Dzięki temu stał się niejako ramieniem tych istot wyższych, których myśl zawsze czujna, skierowana ku coraz nowym a nieuchwytnym abstrakcjom, skutka środka wyzwolenia się z materialnych konieczności życia.

Wtajemniczeni myślą fakirów dzisiaj zawsze ślepo, a czasem okrutnie. Przedewszystkiem muszą się zaprzeczyć sobie samych. To pierwszy roszek z góry.

Nagle udało się Berarowi naciągnąć przypadkowo na jakąś tajemniczą sprężynę, drwiły się rozwariły na oścież i Berar był wolny.

Ludzie, należący do kast brahmanów, skutkiem ciągłego ze sobą obcowania, jednakości poglądów i zajęć, nabierają z czasem, jakby podobieństwa rodzinnego, wszyscy mówią głosem jednakim, posuwając się jednakowo, różnią się zupełnie od innych ludzi, choć w ich powierchowności i zachowaniu niema nic uderzającego. Przeciwne, twarze ich są jakby przypruszone kurzem, jakby zasunute pajęczyna. Czternasty podobni są raczej do cieni, niż do ludzi. Nie troszczą się wcale o powierzchowność, za asaty wspaniałe starczy im ród dostępny i niepospolita wiedza. Mogą ubiegać się o wszelkie dostępstwa, mogą sobie poswolić na wszelkie sbytki, dla tego o nic nie dbają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

historyę, zbyt bogate piśmiennictwo, aby skutecznie można im zakazywać i zabraniać, czuć się także narodem.

A już przedewszystkiem Prusy, jak to już częściej podnosiliśmy, powinny rzeczywiście sprawiedliwie obchodzić się z Polakami i niepotrzebnie ich nie drażnić. W Berlinie nie powinni nigdy spuścić z oka, że kiedyś odbudowanie królestwa polskiego mogłoby się stać polityczną koniecznością. Z upadkiem Polski upadła przegroda, która dotąd oddzielała „barbarzyńską” Rosję od cywilizowanej zachodniej Europy. Od owego czasu „niebezpieczeństwo rosyjskie” stało się groźnym. Chwilowo ma jeszcze Rosja pełne ręce roboty na wschodzie. Cóż jednak nastąpi potem, gdy się tam nasyci i dostanie ochoty uderzyć na zachód. Napoleon I miałnątą myśl, kiedy chciał naród polski z jego świętą i chwalebną przeszłością zgromadzić i oddać mu jako urząd honorowy posterunek nad ostatnimi granicami kultury europejskiej. Szkoła tylko, że owa myśl wówczas nie została urzeczywistniona!

Wszakże to bardzo ciekawy głos gazety niemieckiej w dzisajnych czasach.

Ze sejmu pruskiego.

Na większe szerzenie niemczyzny w prowincjach z ludnością polską przeznaczył rząd 630 tysięcy marek na rok następny. Ks. prałat Jaźdżewski zebrał w tych dniach w tej sprawie głos i powiedział, że rząd zmierza do tego, aby z tego funduszu popierać niemieckich przedsiębiorców. Dalej pobierała z niego p'eniadze urzędniczy na naukę dzieci i lekarze na wypieranie lekarzy Polaków. Jeżeli ma być sprawiedliwość, natenczas rząd winien wszystkie te fundusze pokasować.

Minster Miquel: Państwo pruskie od dziesiątek lat starło się zasłodzić walkę narodowościową. Było to jednak nadaremne. Rząd musi wydawać rozporządzenia, aby Polacy Niemców nie przerażali na Polaków. Polacy chcą tworzyć państwo w państwie, a na to my pozwolić nie możemy. Czemu to Polacy nie chodzą naprzylęk na niemieckie przedstawienia teatralne, toč tam pozuć mogą kulturę niemiecką. (Niech Niemcy tą kulturę niemiecką pokażą najpierw w urzędach, szkołach, nich przyswoją język ojczysty. Im więcej swobody ukazuje naród drugiemu narodowi, tem większa jego kultura. Red.) Tajny fundusz na wzmacnianie niemczyzny jest tem potraebniejszy, bo polska agitacja nie zna granic. Spodziewać się należy, że Niemcy przetrwają tę agitację. Jeżeli Polacy zaniechają swej wrogiej postawy wobec Niemców, jeżeli będą się uważały za wiernych poddanych pruskich, to wtedy i rząd zmieni swoją politykę. (Dziwna to mowa! Przecież Polacy płatą podatki, dają rekruta do wojska, bili się na wojnach za Niemcy, cząć to nie wystarcza za dowód, że Polacy są wiernymi poddany państwa pruskiego? Czego się więc właściwie więcej od nas wymaga? Oto tego, żebyśmy Niemcami zostali. To jest nasz największy grzech, żeśmy się Polakami rodzieli i Polakami jesteśmy i że Niemcami nazywać się nie chcemy. Choćbyśmy więc Bóg wie co czynili, to podług zapatrzywania pana ministra Miquela dobrymi pruskimi poddany nie będziemy dopóty, dopóki nie powiemy: panie minister, meldujemy się jako Prusacy. Red.)

Ks. prałat Jaźdżewski: Taka mowa pana ministra nie przyczyni się po tege, aby Polacy byli takimi, jakimi pan minister pragnieby ich widzieć. Owszem, będą tem większe mieli żal do niego, że ich tak niesprawiedliwie traktuje. Królowie pruscy przyrzekli Polakom, że nauka w szkołach będzie polska. A mimo to tę naukę zniesiono. Jeżeli Polacy muszą te same ciężary ponosić, co obywatele niemieccy, to cząć można się gazetom polskim dziwić, że ostro piszą, jeżeli nietylko tej nauki polskiej nie mają, jeżeli tych samych praw nie mają, co Niemcy, ale jeżeli pruski minister dowodzi, że na Polaków trzeba ostrzejszych środków!

Co tam słychać w świecie.

Z okazji zamachu, dokonanego na cesarzu w Bremenie, przyjmował cesarza dnia 22 marca prezydentów i wiceprezydentów parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Obaj prezydenci wyrazili głębokie ubolewanie z powodu tego

nieczęstego postępu i radość, że rama cesarza nie była niebezpieczniejsza i że się dość szybko zagoiła. Prezydent sejmu wspomniał przy tej sposobności o zamachu, który w r. 1878 dokonano na zmarłym cesarzu Wilhelme i porównał teraźniejszy zamach, na cesarza dokonany z zamachem, dokonanym w tym właśnie roku, znowiąc go nieszczęsnym czynem. Prezydent parlamentu mówił jedynie o pożałowania godnym czynie. Jeden z nich więc upatrzył w tym postępu wielką zbrodnię polityczną, drugi zbrodnię nieletniego gołowego, który winien tylko sam za siebie odpowiadać.

Prezydentowi parlamentu podziękował cesarz jak najłaskawiej, rozmawiając następnie z każdym z prezydentów osobno, do prezydenta sejmu zaś, który upatrzywał w zamachu zbrodnię polityczną, miał bardzo ważne przemówienie. Powiedział mniej więcej tak: „Ubolewam nad smutnym zajściem, które mnie spotkało. Winnie temu znaki czasu, winna temu młodzież zdemoralizowana, a tej demoralizacji winne wszystkie stanły bez różnicy. Zanadto krytykuje się wszelkie przedsięwzięcia rządu, od chwili śmierci cesarza Wilhelma ucierniąły niedawczaj powaga korony.” Po tych słowach roznastał się cesarz prezydentem bardzo łaskawie.

Niemieckie gazety biorą prezydentowi sejmu bardzo za złe, że to, co cesarz tak jemu jak i wiceprezydentowi powiedział, opowiedział przed całym sejmem. Gazety te dowodzą, że cesarza nie powinno się wciągać do dyskusji parlamentarnej i sejmowej, bo tam siedzą posłowie, którzy rozmawiają myślą i gdyby ci posłowie wszczęli roszprawy nad mową cesarza, to na tem tylko powaga korony mogłaby uclerpieć. Prezydenci powinni mowy cesarza zachować w mniej pamięci, ale ani w sejmie ani w parlamentie o nich nie wspominać, jeśli cesarz mówił o sprawach ogólnych.

Przeciwnie ciom ogromnie się rusza. W ubiegłym tygodniu urządzono 50 podobnych zebran w 49 rozmaitych miejscowościach. 10 zebran przeciwko ciom urszadzały partya centrum.

W mieście Kilonii, dokąd cesarz ma zjechać, tak się obawiają ponowienia zamachu, że magistrat i rada miejska postanowili jednogłośnie wezwawać publiczność, aby każdy dawał bacznąć na swoje otoczenie.

We Francji przeszły już niektóre paragrafy prawa, które ma Francję pozbawić zakonów. Widząc z tego, jak daleko sięga wpływ masonery w nawskroś katolickiej, ale zepsutej Francji. Otóż pewien kapłan obliczył, że gdy to nieczęstue prawo przejdzie, natenczas straci Francja: 38 tysięcy mężczyzn i 128 tysięcy niewiąz, które połączyszy się w konfederację, byli prawdziwymi dobrodziejami ubóstwa. Te otokengregacje utrzymywały własnym kosztem 107 tys. dzieci, stareów, kaleków, ubikanych i innych chorych. Wszyscy ci nieczęśliwi stracią swych dobrodziejów. Innai pedają, ilość tych nieczęśliwych na 200000. Księży zakonników z wyłączeniem Trapiłów liczy Francja 8500, zakonników brańsków jest 10500. Zakony utrzymują 4758 szkół z 172000 wychowanców, 108 zakładów chorych. Wszystko to zuikie, skoro kongregacje i zakony zmiesiane zostaną prawem, które oburzą musi de syweg każdego, który ma w sobie cheć iskierkę pochucia religijnego.

W Marsylii w Francji wybuchł wielki strejk robotników portowych. Obecnie strejkuje 18 tysięcy osób. Rozmaite fabryki będą musiały wkrótce zaprzestać pracy, jeżeli strejk się wkrótce nie zakończy. Brak bowiem euro-wego materiału do przerabiania.

W Brazylii od chwili, gdy takowa z cesarstwa została republika, panują maroni. Obecnie odkryto tam wielkie sprzyjanie, które zmierzało do przywrócenia cesarstwa. Na cele sprzyjania stał admirał Mello, ten sam, który pragnął wywołać rewolucję już w roku 1893. Tak jego jak i Portugalczyka Berlido wrąco do więzienia.

Sprzyjanie zdradził niejaki baron Burghal, który popełnił następnie samobójstwo. Zamierzano wpierw zamordować prezydenta brasylackiego, a następnie wśród zamieszania, któreby morderstwo wywołało, wsiąć prsy pomocy wojska i marynarki miasto. W celu zapobieżenia roruchom wydał rząd nazwycenne środki ostrożności. Oficerów marynarki mali, którym nie dowierza, kazał pilnie śledzić.

W Nowym Jorku wyraźniła nawalnica elbraymie szkody. Zabitych zostały setki osób.

— O naczelniku wojsk Burow, generale Bocie piszą teraz, że nie myślał poddać się Anglikom. Wtedy Anglików przed całym światem jest teraz bardzo wielki, bo już z wielką puchą przechwalali się, że upokorzyli niedźwiedzia buńskiego, to jest, że Botha jest jakby schwytany, tymczasem ten niedźwiedź był w lesie zupełnie swobodny. W ogóle rzeczy się wcale tak nie miały, jak to przedstawiały gazety angielskie. Botha wcale się poddać nie zamyszał, jeno lord Kitzsener pragnął go do tego namówić. Ażeby się przed światem ze swego wstydu jakoś obmyć, prawią gazety angielskie, że lord Kitzsener nie zgodził się na to, ażby przebaczyć winy generałom Dewetowi i Stejnemu. Przedstawiają więc rzeczą tak, jakoby Anglikom na zgodzie z Burami niewiele zależało. Tymczasem Anglicy zaczynają, w rzeczywistości ogromnie się niepokoić. Wojna trwa już dobra połowa roku, kosztowała tysiące milionów mk. i życie tysięcy żołnierzy, a pomimo to końca jej nietyko nie widać, ale Burowie wciąż jeszcze Anglików biją, i mają w posiadaniu cały prawie Transvaal i rzecząpospolitą Oranje. Koszta utrzymania zaś tej masy wojsk, jakie znajdują się w Transwalu, dochodzą obecnie tygodniowo do 40 milionów marek. Kto wie jeszcze, jakie upokorzenia czekają dumnych Anglików, i czy ta chciwość złota, dla której pragnęli podbić koając wolność lud Burow, strasznie się na nich nie pomieści!

Podług najświeższych wiadomości zniszczyły 400 Burow pociąg z żywnością, która zebrała się sobą. Pod miejscowością Waartefestfontain odbyła się również krvawa potyczka. Jaki był jej wynik, tego gazety nie piszą. Widoczenie Anglicy dostali po skórze, inaczej byli by się przechwalali pod niebiosa. Za to pląt angielskie gazety, że nawiązano na nowo warunki z Bothą o zawarcie pokoju. Pragną go widocznie, jak sprzągiony kropli świeżej wody.

Londyńska gazeta „Daily Mail” donosi z Brukseli: Tymczasowy prezydent Transwala Bzałk Burger postawił następujące warunki pokoju: usunięcie Milnera z gubernatorstwa obszaru kolonii; uznanie przez Anglię niezawisłości republiki w sprawach wewnętrznych; uznanie zwierzchnictwa angielskiego w zarządzie spraw zagranicznych; odstąpienie okręgów z kopalniami złota Anglii.

Amsterdamska gazeta „Metropole” zapisuje nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby Burowie rozzstrzelali angielskiego generała Frencha. French miał niedawno dostać się do niewoli Burow i obowiązał s'ę słowem honoru nie uczestniczyć dalej w wojnie, poczem go wypuszczono. French stamał jednak słowo, skutkiem czego Burowie, dostawcy go ponownie w swoje ręce, rozstrzelali go.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Marca 1901.

— Młodzież jest bardzo zdemoralizowana, powiedział cesarz Wilhelm, przyjmując życzenia szczęśliwego wyleczenia się po zamachu. Cesars wciąż potwierdza to, co tylu posłów w sejmie a zwłaszcza centrowych dowodziło i dziś jeszcze dowodzi. Moralność zaś wyptywana z wychowania religijnego, z wychowania w bojaźni Bożej. Dziecko, które niema Boga w sercu, to, jak widzimy, nietylko socjalista zdolne zostać, ono podnieś się nawet rękę na głowę ukoronowaną. Jeżeli ta młodzież ma się naprawić, to należy jej prawdy wiary przyswajać w ojczystym języku. Oby rząd pruski wzniósł sobie do serca słowa monarchy i postępując za nimi, zaprowadził na Górnym Śląsku naukę języka polskiego, abyśmy i tu na Górnym Śląsku nie doczekali się podobnych wyrzutków społeczeństwa ludzkiego, ażebyśmy więc nie doczekały się tego, ażeby ten dnia tak do Kościoła świętego przywiązanego Górnego Śląska nie skągnął na siebie hańby, jak inne kraje i miasta niemieckie.

— Nie było jeszcze w Raciborzu tak dobrego targu na bydło i konie, jak wtorzysta. Konie od lat już nie było w takiej obfitości. Szczególnie wyborne okazy znajdowały się pomiędzy końmi roboczymi. Najniższe ceny wynosiły 200, najwyższe 700 marek. Bydło wprowadzono również znakomite okazy. Bydło tuncze i młodociane miało bardzo dobry zbyt. Mniej kupowano bydło do chowu, a to głównie dla braku paszy. Jarmark kramny był również dobry.

— Dezorca Folwarczny, którego w tutajszym cuchthauzie poranił straszliwie zbrodniarz Kleinert, nie przyszędzi jeszcze tak dalece do siebie, ażeby można przypuszczać, że wyzdrowieje. Ale i Kleinert odniósł ranę na ręku. Przeciął sobie dość głęboko rękę przy wyrywaniu Folwarczemu pasa z pochwy. Zbrodniarzowi obudził ręce i okuto go następnie w kajdany.

— Zbrojca Kleinert, ten sam, który tak poranił dezorce Folwarcznego, zamierzał na nowo wylamać się z domu karnego. Skazano go na 30 batów i tych się widocznie obawiał. W nocy około 12 posłyszał dezorce Rasch od czasu do czasu ciężkie uderzenia. Poszedł natychmiast po swego kolegę i obaj podeszli pod drzwi Kleinerta z przygotowanym do wystrzału rewolwerem. Zauważali, że Kleinert gorączkowo pracował. Widocznie posłyszał jednak urzędników, bo naraz się uciszył. Rano, gdy cele otworzono, ujrzało kajdany, w które Kleinerta okuto, porzucone na ziemię, u drzwi zaś oderwane było jedno z ciężkich okuc. Z tego można się przekonać, jakie zbrodniarz siły posiada. Gdyby się było Kleinertowi powiodło wydobyć się z celi, to urzędników byłby z pewnością ten sam los spotkał, co Folwarczego. Władze miejskie powinny ustanowić czterech dozorców nocnych, ażeby zawsze po dwóch ratem mogły rewizję odbywać. Łatwiej przecież dwóm sobie dać radę, jak jednemu.

— Żołnierzom utrudniono teraz jazdę po ciągami pospiesznymi. Wolno im odtąd używać trzecią klasę pociągów pospiesznych tylko w tym razie, jeśli jadą dalej jak 300 kilometrów i nie podczas świąt uroczystych. Nie wolno im używać np. przykład pociągów pospiesznych w czasie od 6 do 9 kwietnia.

— Z niewiadomej dotąd przyczyny zastrzelili się fory kapitana von Lieres, na wiskiem Land-schek.

— Pietrzkowice. Tutaj i w okolicy działało się uczuć również silne wstrząsienie ziemi w poniedziałek dnia 18 b. m. około 9 godz. wieczorem. Równocześnie usłyszano głucho a potężny podziemny łoskot. Z początku zdawało się wszystkim, że w sąsiedniej Austrii pekt ogromny kocioł i ten wywołał eksplozję. Do tej chwili nic jednak o podobnej eksplozji nie słychać.

— Gliwice. Poseł katolicki Dr. Heisig domagał się w tutajszej radzie miejskiej usunięcia szkoły symultannej. Przeciwko temu powstał postępowiec adwokat Pohl i oświadczył, że system obecny jest bardzo dobry, który należy koniecznie zachować. Nadburmistrz Mentzel oświadczył się przeciw zamianie szkoły symultannej w wyznaniową, a to dla tego, że budowa dwóch osobnych budynków szkolnych byłaby za kosztowna, a następnie, że pokazało się, iż szkoła symultanna wydała bardzo dobre owoce i bynajmniej nauce religii niż szkodziła.

Tak mówi katolicki burmistrz katolickiego miasta, jakim są Gliwice. Myślimy, że niema znuttniejszych stosunków w katolickich gminach nad nasiem Racibórz, tymczasem przekonujemy się, że i w innych miastach Górnego Górnego tańczą władze miejskie tak, jak im zagra żydostwo, możliwe w kapitały, kilkunastu lub kilkudziesięciu większych kupców protestanckich i urzędnicy, którzy po największej części głównie z protestantów się składają. Smutne zaiste stosunki.

— Opole. Jakis wesoły dowiecnił rozpuścił wieść, że do Opola przesiął 500 dzieci chińskich na wychowanie. Wiadomość ta wydawała się tak pewna, że niecolewie miasto całe jej wierzyło. Bioro policyjne i inne urzędy miejskie były prawdziwie oblężone przez kobiety, które prosili, ażeby mogły takiego Chińczyka otrzymać na wychowanie. Wszystkie pociągi, które nad wieczorem przybywały do Opola, były prawdziwie oblężone. Mucha by się nie była przeciśnięta przez tłumy, tyle się ludu nagoniło, ażeby oglądać i zabierać sobie Chińczyków. Na drugi dopiero dzień, gdy Chińczyków nie było, poczęto trzeźwiej myśleć i przekonano się, że ktoś, którego dotąd nie wydzielono, wymyślił wcale niezły, choć trochę niemacznny żart.

— Opole. W miejscowości Verwerk zabił z zazdrości syn gospodarski Nieszpor syna soltysa Kurpierza. Mordercę przyaresztowano.

Koło obrotowe w miejscowości fabryce cementu portlandzkiego pochwyciło masszynistę Hemela i smiażdżyło go na śmierć.

— Poznań, który dziś jeszcze jest jedną z pierwszych fortec niemieckich, powinno być wkrótce wałów fortecznych. W tej sprawie udali się do Berlina naczelnego prezesa regencji poznańskiej Bitter i nadburmistrza Witting.

— W Kastropie zamierzał tłum ludzi w święto Zwiastowania Najśw. Panny zgromadzić karusel. Z policyj, która zamierzała ludzi rozdzielić, poczęto się wywierać, tak, że takowa dla zachowania powagi uderzyła w pałasza. Wiele osób zostało ranionych, kilka uwieziono.

Ruch w Towarzystwach.

— S Boyer. W niedziele 31 marca odbyło się zebranie miesięczne Towarzystwa św. Stanisława Kościół. Jest to 2. zebranie w marcu, ale to z tej przyczyny, ponieważ w kwietniu nie mały sposobności zebrania zwołać. Będzie placenie miesięcznych składek i wpłaty nowych członków. O jak najliczniejszy udział i punktualność uprasza Zarząd.

Poczta Redakcyj.

Sprawa z Zawadą ubita i korespondenci w tej materii zamieszczać nie możemy więcej.

Agency „Nowin Raciborskich”.

W Raciborzu
Kupiec p. Polifka ul. Odrzańska
p. Warzecha ul. Długa
p. Hopfe Wielkie Przedmieście
Na Nowych Zagrodach:
Kupiec p. Wittek ulica Opawska
Podróżujący p. Krybus
Kupiec p. Schott
Na Starzejewsi:
Kupiec p. Bielucha
p. Kieś
p. Kłossek
p. Dobroszke
Robotnik fabryczny Franoz
Na Proszowcu:
mistrz piekarski p. Pytlak
Kupiec p. Hoschek
Na Piłoni
Kupiec p. Fabrowski
p. Jurczyk
p. Breitkopf
Na Ostrogu
Kupiec p. Wawera
W Miedoni
Gospodarz p. Leśniak
W Markowicach
Kupiec p. Kottlorz
p. Hennek
p. Wieczorek
W Ligocie książej
Gospodarz Jan Tomuk
W Studziennej
p. Jan Grzegorzek
W Wojnowicach
Kupiec p. Libowski
W Gamowie
p. Nikodem Wilczek
W Pawłowicach
p. Antoni Dziwok
p. Nikodem Kurocik
W Raciborskiej Kuźni
Kupiec p. Fr. Kocur
W Budziskach
p. W. Grzesik
W Biernkowicach
p. Andrzej Elias
W Pogrzebieniu
p. J. Wieczorek
p. Fr. Kozub
W Kornowacu
p. Paweł Sikora
W Pszowicach
piekarz p. E. Glenz
W Rogach
p. Wal. Klon.
W Rydułtowach
mistrz krawiecki p. Thomas
W Birtultowach
p. J. Adamczyk
p. J. Szafarczyk
W Radoszowach
górnik p. Marscholik
W Gliwicach
p. Ant. Nieradzik
p. Teofil Salich
p. Jakób Koc
p. Karol Werner
W Labętach
p. Wilh. Grabowski
W Gogolinia
p. M. Florek
W Załęzu pod Katowicami
p. R. Jochimski
W Bytomiu (Beuthen O. Schl.)
p. Józ. Ziob
W Westfalii
W Bottropie p. L. Protz
Delwig p. J. Szłosarek
Batenbrok p. J. Wieczorek
Alostaden 134/1 p. Jan Lupszczyk

Moje bióra
znajdują się od dnia dzisiejszego w domu, dawniej Kraiciczka, obecnie Glusy
przy ul. Tumskiej num. 6 I piętro
naprzeciw katolickiego kościoła farnego.
Racibórz, dnia 27 marca 1901.

Hildebrand, adwokat.

Kto pragnie tanio budować?
Skład żelaza Józef Wiglenda
w Raciborzu, rynek 2, obok ratusza
poleca w celach budowlowych
Tregry gotowe rznięte
za centnar 7 marek
albo Nr: 10 12 14 16 18 20 22 24
metr 125 160 2,10 2,55 3,10 3,90 4,30 5,10 marek.
Zawsze świeży opolski cement portlandzki za tonę 6 mk.
gips, papy na dachy najlepszej dobroci, żelazo walcowane,
druciaki i wszelkie gatunki okucie do budowli
po tych samych podpadająco niskich cenach.

Na zasiew
polecam w najlepszym towarzystwie, dobrze kiełkującym
wszelkie gatunki ćwikły

na paszę i ćwikły do cukrowni.
Polecam jako szczególną specjalność
białą ćwikłę na paszę, nazwaną „głową tytusa”, dalej
grochy koński zab (majsi), tymotki, rajgras, trawę polną,
śląską konicynę czerwoną i rozmaite inne towary po
najtańszych cenach.

Józef Schindler,
Racibórz, Nowa ulica 28.

**Listy kupieckie, rachunki,
koperty, karty wizytowe itd.**
wykonuje tanio i jak najprędzej.
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Nowo otwarty.

HUGO BROCK

ul. Tumska num. 6. RACIBÓRZ. ul. Tumska num. 6
naprzeciw kościoła farnego.

Towary galanteryjne skórzane, sprzęty domowe i gospodarcze, wózki dla dzieci, zabawki i wózki sportowe i dla lalek.

Racibórz, w marcu 1901.

P. P.
Szan. Publiczności Raciborza i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie,
że z dniem 1 kwietnia b. r. otwieram w miejscu pod powyższą firmą

Dom kupiecki

na towary galanteryjne, zbytkowe i skórzane sprzęty domowe i kuchenne, zabawki, wozy dziecięce, wózki sportowe i dla lalek.
Będę miał na składzie — począwszy od przedmiotu najmniejszego do najkosztowniejszego — tylko towar bez najmniejszej nagany i staraniem moim będąc obslugiwany przez moich szanownych odbiorców zawsze rzetelnie i jak najtaniej.

Na pamiątkę otwarcia mego interesu otrzyma pierwszych 10 kupujących po wspaniałym podarku, wszyscy inni zaś inne podarki.

Będę się zawsze starał o dobrą usługę i zapraszam niniejszym jak najprzejmiejszemu każdego, aby przekonał się o prawdziwości moich twierdzeń.

Z wysokim szacunkiem

Hugo Brock

ul. Tumska 6, naprzeciw kościoła farnego.

Wózki dla dzieci w wyborzeniu wykonaniu po cenach fabr.

STOEWER'S GREIF



SIND TADELLÖS GEBAUT.

Greif 3la — około 11 kg.
Najświeższy obecnie półwyściigowiec.
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.
Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif”.
Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan,
Racibórz.

UCZENIA

poszukuje
Franc. Mohr,
mistrz piekarski,
Racibórz ulica prezydenta 4.

UCZENIA

poszukuje zaraz lub od
1 Kwietnia

Jan Jasny,
mistrz stolarski,
RACIBÓRZ, ulica Solna
(Salzstr. 12).

Listy chrzestne
z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najzdobniejszych, poleca
Wyd. „Nowin Raciborskich”.

Nowo otwarty.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“ pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“ pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedleły
czenia i na pocztę oddać.

DO SIEWU

polecam świeże nasiona
ćwikły w 3 gatunkach, markusu,
marchwi, ogórków długich zielonych.

Konstanty Szemieszek,

w RACIBORZU.

**CYGAR Y najlepszego
gatunku!**

pełne, o białym popiele, odleżale, 100 sztuk mar. 3,00
3,50, 4,00, 4,50, 5,00.

Przy odbiorze 500 sztuk franko i 6% taniej.

G. Gagel, Coblenz 7.

Dom wysyłkowy cygar.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy do-
noszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworyłem

wielki warsztat mebli

przy ulicy Solnej (Salzstr.) pod nr. 12, zarazem proszę
szanownych rodaków o łaskawe poparcie mego przed-
siębiorstwa.

Z szacunkiem

Jan Jasny,
mistrz stolarski.

Najlepszy
Odleżaly Konik
nadający się wyborne jko
środek leczniczy w flaszach
po 3 mk., 2,25, 1,50, 1 90
fen. poleca

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.
Zamięscowy, wysyam za-
liczkę franko.

Samotnego ważnicy
poszukuje się zarząz.
V. Lochinger,
Chropaczów G.S.

Redaktor odpowiedzialny: Dywizor Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czerwieniami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.